20 000 egz. Konto czekowe 200 368.
Nr. 8 (związkowy) Poznań, sierpień 1925. Cena 5 groszy

# Gazeta dla Kobiet

**Służmy
Bogu — Ojczyźnie i Społeczeństwu.**

## Podziękowanie.

Związek Kobiet Pracujących składa najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawy współudział w Wystawie Gospodarstwa Domowego w Zjeździe delegowanych Związku. PP. Prof. Madurowiczównie, Gosienieckiej, Orłowskiej, Żółtowskiej, Hermanównie... Paniom Referentkom mianowicie p. Prof. Dewiczowej z Warszawy, p. Dr. Grossmanównie, p. Posłowi Holder - Eggerowej, wszystkim gościom. którzy zaszczycili obecnością swoją nasze obrady i naszą wystawę, Wielmożnym Panom w Ostrowie, w szczególności firmom Wciurka, Stawowy, Bruch, Fischer w Ostrowie Panu Prof. Zeylandowi, Panu Dyrektorowi Szrejbrowskiemu, W. Księdzu Woźniakowi, oraz Szan. Stowarzyszeniu, które w nadzwyczajny sposób umiliło nam pobyt w Ostrowie!

Wszystkim „Serdeczne Bóg zapłać".

**Związek Kob. Prac.**

## Wrażenia niemiłe.

W niedzielę, dnia 19. 7. 25. r. byłyśmy parowcem na wycieczce związkowej w Rogalinie.

To, co widziałyśmy w niedzielę, tę około godziny 10-tej przed południem w okolicy Puszczykowa — pozostanie nam, niestety, na zawsze w niemiłej pamięci.

Setki, jeżeli nie tysiące ludzi, wylegiwających nad brzegami Warty!

Wszyscy obnażeni — w stroju kąpielowym: Gdzieniegdzie, na uboczu widać młode małżeństwa z maleństwem.

Gdzieniegdzie gromadkę wstydliwych kobiet, trzymających się swego towarzystwa.

Przeważa jednak na brzegach młodzież — dorastająca i dorosła — lat 10, 15, 17, 20, 25 i 30 dziewczątka, dziewczęta, panny i młodzież męska wszelkiej kategorji od chłopczyka jasnowłosego do starzejącego się łysawego kawalera! To mieszane i wielce rozbawione towarzystwo, mniej albo bardziej niedostatecznie — po kąpielowemu ubrane, bez względu na różnicę płci i wieku — lata i hasa po brzegach albo też oddaje się w takim ubraniu sielance w cztery oczy na ustroniu w zaciszu bujnie porastających krzewów nadbrzeżnych...

Jest godzina 10 przed południem...

Jest niedziela.

Czy w ten sposób święci się Dzień Pański?!

Czy młodzież ta była już w kościele na mszy św.?

Poco ta młodzież przybywa tu do Puszczykowa? — dla zdrowia? — dla słońca i kąpieli? — Czy raczej nie pozbycia się nadzoru starszych i rodziców, by tem swobodniej oddać się flirtowi?

Czy młodzież poznańska przebywająca w Puszczykowie jest młodzieżą katolicką? — młodzieżą, której się w szkole i rodzinie mówi o szóstem i dziewiątem przykazaniu Bożem, o cnocie czystości, o ideale duszy czystej i nieskalanej namiętnościami?

Kościół katolicki zakazuje nawet narzeczonym przemieszkiwania pod jednym dachem! Cóż więc sądzić o młodzieńcu, 19-letnim i dziewczęce 17-letniej spędzających długie godziny w zacisznym sam na sam w stroju kąpielowym?

To nie jest sposób wychowywania młodzieży polskiej ku czystości obyczajowej!

Albo co sądzić o wstydliwości takich młodzieniaszków, którzy mimo protestu marynarzy, nie zważając na oburzenie? jadących szkutą niewiast, za pomocą łodzi wdrapują się na szkutę i w stroju kąpielowym swe harce na szkucie wyprawiają?

Najmniejsza odrobina delikatności i ostatni choćby szczątek wstydliwości, gdyby je jeszcze posiadali, powstrzymałby owych braciszków od takich brawurowych popisów.

Parowcem, na którym odbywałam wycieczkę, jechało kilku mężczyzn, robotników. Dysputowaliśmy gorąco i o strejku rolnym, i o reformie rolnej, i o żądaniu nowej podwyżki płac oraz o chciwości ziemi. Dyskusja była tak żywa, że nieraz namiętnie zdania się ścierały ze sobą.

„Niech pani patrzy", powiada mi robotnik, „ci ludzie — którzy tam nad brzegami w ten sposób się bawią, to ludzie nie nasi, lecz wasi! Jeżeli my strejkujemy to z biedy, roli żądamy, bo nie możemy wyżywić rodziny, bieda i niedostatek pcha nas może nieraz do przestąpienia siódmego przykazania. — Ale, niech pani patrzy, nasz robotnik i nasza robotnica, nasz włościanin i nasz chałupnik, w ten sposób, jak ci ludzie w Puszczykowie, nigdy nie postąpią! My szanujemy przykazania Boże więcej! To wy nas dopiero uczycie przykazania Boże łamać! Wy nas uczycie deptać przykazania trzecie, bo nie chodzicie do kościoła; wy uczycie nas lekceważyć przykazanie szóste, a postępujecie tak, jakby dziewiąte przykazanie wcale nie istniało!

Cóż więc się tak gorszycie, gdy nasi wołają o reformę rolną, gdy żądają podwyżki zarobków, gdy przestąpią czasem siódme przykazanie. Kto lekceważy aż trzy przykazania Boże: trzecie, siódme i dziewiąte, ten nie ma prawa dziwować się i gorszyć, jeżeli drugi pośliźgnie się przy siódmem przykazaniu.

Proszę panią: niedawno wybudował magistrat za setki tysięcy złotych zebranych z naszych podatków łaźnie miejską. Łaźnia miała osobny przedział dla mężczyzn i osobny dla niewiast. Przedziałkę tę przerwano samowolnie. Jeżeli jest płot zerwany, musi też być zrywający! Kto więc był zrywającym swawolnikiem? Czy pociągnęliście owego śmiałka do odpowiedzialności? Czy ukaraliście go? Za świstek papieru niebacznie rzucony i zaśmiecający chodnik i ulicę każecie policji ścigać ludzi, a tak grubą swawolę chcielibyśmy puścić płazem.

W łazienkach miejskich dziś tak się bawią, że własnych chłopców, nie mówiąc już o córkach, posyłać się obawiam tam w to wasze lepsze towarzystwo. Ja jestem tylko robotnikiem. Płacę jednak swoje podatki i żądam żeby za podatki te budowano i utrzymywano łaźnie o takim

porządku ,żebym jako katolik, bez szkody dla duszy, mógł tam uczęszczać, nawet w dzień mojej spowiedzi i komunji świętej.

Słuchajmy Boga i słuchajmy przykazania jego, a oduczmy się słuchać pierwszego lepszego choćby podkształconego i w kolorową czapkę ubranego chłystka, gdy nam zarzucać będzie zacofanie. Zacofanie polegające na czystości obyczajowej zawsze dotychczas krzepiło narody...

Takie Oremus prawił nam na parowcu ów robotnik, przygodny nasz towarzysz podróży ze Starołęki. Nie mogłam w duszy nieprzyznać mu słuszności.

A teraz, Szanowne Czytelniczki, wysnuwam swoje wnioski.

1) Kąpiel jest dla zdrowia, dla hygjeny. W każdem mieście, nietylko w Poznaniu, znajdować się powinna kąpiel utrzymywana funduszem publicznym.

2) Kąpiel zbudowana z grosza publicznego nie jest dla flirtu. W imię wolności i swobody przysługującej każdemu obywatelowi Państwa Polskiego, i każdej obywatelce, żądajmy takich kąpieli, do których jako Polacy wyznania katolickiego, chcący żyć zgodnie z przepisami wiary świętej, będziemy mogli każdego czasu uczęszczać.

3) Taką kąpielą nie jest obecnie ani Puszczykowo? — ani łaźnie miejskie w Poznaniu! Młodzież tam dąży raczej dla flirtu, aniżeli dla hygjeny. Matki Polki w Żywym Różańcu! Siostry zrzeszone w naszych stowarzyszeniach! Katoliczki! Każdy zdrowo myślący człowiek głośno wołać będzie *o ład i porządek, o zachowanie obyczaju i formy w naszych łaźniach!*

*Tylko taka łaźnia będzie dla całego narodu, zdrowiem ciała i zdrowiem duszy!*

Stowarzyszona Orec

# Sprawozdanie.

*Zjazd delegowanych Związku Kobiet Pracujących.*

W dniach 27, 28 i 29 4. 1925 r. odbył się w Ostrowie Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących. Na uroczystość tę przybyło do Ostrowa 190 delegowanych na Stowarzyszeń 76. Gości na sali było jednak tak dużo, że największa sala w Ostrowie, tj. sala Domu Katolickiego cisnących się tłumów niеomal objąć nie mogła!

Obrady swoją obecnością zaszczycili również najprzewielebniejsi pasterze: Prymas ks. kard. dr. *Dalbor;* ks. biskup *Przeździecki;* ks. biskup *Tymieniecki;* ks. biskup *Laubitz*, oraz administrator Śląska ekscelencja ks. *Chlond* z Katowic. Dostojnicy ci zwiedzili później także wystawę urządzoną w Ostrowie przez Związek Kobiet Pracujących na sali Gimnazjum Żeńskiego.

### *I. Wystawa — 2500 kobiet. pod firmą Związku.*

I. Wystawa ta przyszła do skutku dzięki bezinteresownej i życzliwej współpracy Pań Profesorek ze Szkolnictwa Zawodowego orac dzięki poparciu kupiectwa ostrowskiego. Do szczególnej wdzięczności poczuwa się Związek Kobiet Pracujących względem wizytatorki ,eńskich Szkół Zawodowych pani Madurowiczówny.

Wystawa Gospodarstwa Domowego przedstawiała się imponująco i obejmowała cały zakres działania kobiety w domu. Były więc przeróżne eksponaty prac ręcznych wykonanych przez uczennice Żeńskiego Gimnazjum w Ostrowie, Państwowych Szkół Handlowo - Przemysłowych w Poznaniu, Lesznie i Miejskich Szkół Handlowo - Przemysłowych w Inowrocławiu i Gnieźnie. Prace były wykonane nadzwyczaj starannie z dużem poczuciem artystycznem oraz zastosowaniem motywów zaczerpniętych z Polskiej Ludowej Sztuki stosowanej. Na wystawie widzieliśmy sprzęty i naczynia domowe konstrukcji najnowszej, oszczędzające czas i siłę kobiety, ciasta i konserwy domowe, zauważyliśmy kompletne urządzenie wzorowej pralni.

Na wystawie spotkaliśmy się jeszcze z kuchnią systemu angielskiego, estetycznie urządzoną, która w skromnych warunkach służyć może jako jadalnia. Potem wystawiony był pokój mieszkalny pełen swoistego wdzięku. Wielką atrakcją był pokoik dziecięcy, zawierający wzorowe mebelki, naczynia oraz niezbędną bieliznę dla niemowlęcia. W pokoiku widzieliśmy 60 tablic barwnych zaopatrzonych w stosowne napisy zawierające całokształt hygjenicznego wychowania dziecka. Tablice te uprzystępniały sposób prosty i plastyczny szerokiem masom hygjenę dziecka. Wystawę zwiedziło niemal 2500 kobiet.

### *II. Wykład pani prof. Dewiczowej z Warszawy: O postępie w gospodarstwie kobiecem.*

II. Wykład ilustrujący wystawę na temat o postępie w dzisiejszej gospodarce domowej wygłosiła wobec pełnej sali Domu Katolickiego w sobotę, dnia 27. 6. 25. r. p. prof. Dewiczowa z Warszawy: Oszczędzaj czas i swoje siły, kobieto polska, w gospodarce domowej, stosuj liczne i najnowsze aparaty, ozdabiaj swój dom własną ręką i swojsko! Oto motto wykładu szanownej prelegentki.

Szeroki zakres praw i obowiązków wyprowadza kobietę dzisiejszą coraz częściej z koła ogniska domowego. Mimo to w ognisku tem panować powinien ład i czystość. Cel ten uzyskamy, jeżeli stosować będziemy liczne nowoczesne aparaty, które mają oszczędzić nasz czas, zapewnić nam potrzebny odpoczynek, a zaoszczędzoną energję pozwolą zużyć dla dobra dzieci i dla dobra społeczeństwa. — Pani prof. Dewiczowa poświęciła szczególną uwagę t. zw. dogotowywaczom (Kochkiste, Sparkocher), wskazując ich doniosłe znaczenie dla kobiety robotniczej i kobiety włościanki, które wychodzą z domu na zarobek lub pracę, a jednak dbać muszą o strawę ciepłą i smaczną dla podtrzymywania sił rodziny. Prelegentka mówiła następnie o „Wecku" i o szpiżarni naszej, a kolejno przystąpiła do omawiania tych narzędzi, które mają ułatwić kobiecie dzisiejszej *utrzymanie we wzorowym porządku całego mieszkania.* Do takich sprzętów należy pompka ssąca zwana „Birmu". Aparat ten przesuwa się po dywanach, po meblach obitych, i wysysa kurz tam się znajdujący. Prelegentka pokazywała łapkę na szczotki i płaty pozwalającą myć okna, czyścić ściany bez zmudnego spinania się po stołkach i drabinach. — Liczne ulepszone naczynia z materjału nieodpryskującego, jak: nikiel, aluminium, szkło ogniotrwałe zapewniające hyjenę kuchni, również zostały zademonstrowane. Czas zaoszczędzony przez kobietę postępową należy poświęcić dzieciom. Gospodarstwo nawet najmniejsze należy prowadzić z ołówkiem w ręku wedle budżetu ułożonego. Należy powrócić do układania funduszu na czarną godzinę. Należy z mieszkań naszych wyrzucić tandetę niemiecką, a powrócić do motywów swojskich. Niech duch kobiety Polki brzmi siłjej domu i niech go rozjaśni robótkami o swojskim charakterze!

### *III. Wykład p. dr. Grossmannówny: Kobieta a gospodarka gminna.*

Drugi referat dnia następnego wygłosiła znana i świetna prelegentka pani dr. Grossmannówna, pracująca od kilku lat w poznańskiej Radzie Miejskiej. — Udział kobiety w zarządach gmin miejskich i wiejskich jest bardzo pożądany. Mądra kobieta zdziałać dużo może w kwestjach szkolnictwa, w radzie rodzicielskiej, w opiece społecznej, w poradni dla matek, w poradni dla niemowląt, w Komitecie czuwającym nad obyczajowością, w walce z alkoholizmem, w pracy nad podniesieniem poziomu zdrowotności publicznej. Praca taka kobiety — radnej, jest bardzo trudna wymaga wielkiego przygotowania, wymaga dużo czasu i dużo roztropności. Kobieta zasiadająca dopiero od niedawna w urzędach gminnych pilnością i rowagą, energją i wymową odznaczać się powinna, w tej mierze, że zwalczy uprzedzenia względem jej współpracy dość rozpowszechnionej. Przy pilnej pracy nad sobą Kobieta zdobędzie w niedługim czasie dość wielkie wyrobienie. Referat ten przerywany dość często liczn. oklaskami wywołał bardzo ożywioną dyskusję wskazując na to, że

kobieta ludu współpracę swoją w Radzie Gminnej uważa za konieczną.

IV. Poseł pani Helder - Egerowa Warszawa — Ks. Poseł A Kubik — Poznań.

Trzeci z zrędu fererat wygłosiła p. Poseł Holder - Eggerowa w Warszawie. Pani Eggerowa jest specjalistką sejmową dla spraw handlu z żywym towarem. Pani Poseł mówiła o niedoli kobiety zniewolonej poza graniacami Państwa Ojczystego szukać pracy i zarobku. Szczególniej uwzględniła okropne położenie kobiet polskich pracujących zarobkowo w Francji lub Niemczech. Malując w barwnych słowach przykre położenie kobiety polskiej zwraca się z gorącym apelem, do świata kobiecego i do duszpasterzy katolickich, żeby uważano na to, żeby przedewszyskiem młoda kobieta bez ojca i bez matki, bez potrzeby najostateczniejszej nie wyruszała na pracę zagranicę. W domach rozpusty znajdowało się przed wojną zagranicą najwięcej kobiet pochodzenia polskiego. Przyczyny należy szukać w nieuświadomieniu kobiety polskiej, w zbytniej jej łatwowierności oraz w wielkiej nędzy ekonomicznej, prowadzącej często do upadku moralnego. Handlarzami żywym towarem są najczęściej żydzi. Na nic się zdadzą wszelkie konwencję Międzynarodowe, jeżeli polska kobieta i polski duszpasterz nie staną do walki. Walczyć trzeba z pornografją w życiu, w stroju, w literaturze, w teatrze, i w kinie. Przy Ministerswie Spraw Wewnętrznych powstało osobno biuro zwalczania pornografji. W Warszawie zawiązał się niedawno pod przewodnictwem b. Ministra Zdrowia Dr. Hodzki specjalny komitet do walki z prostytucją. W Polsce zaprowadza się obecnie w większych miastach kobiecą milicję (policję) składającą się przeważnie z kobiet inteligientnych, kóre z przekonania i poświęcenia wstępują do tych szeregów.

Szanowna prelegentka zwróciła uwagę, że należy rozpocząć bezwzględną walkę z nieczystością seksualną, że należy zmienić program wychowania i żądać bezwzględnej czystości nietylko od dzieci i dziewcząt, ale przedewszystkiem także i od mężczyzn! I mężczyzna powinien być dziewicą tak długo, jak długo nie wstąpi w związki małżeńskie.

Do referatu tego wygłosił korreferat ksiądz Poseł Kubik. Ksiądz Poseł był przed rokiem jako duszpasterz i Poseł w Francji i odwiedzał polskie kolonje robotnicze. Dlaczego dziewczyna wyjeżdża do Francji? Często jest wiedziona nadzieją szczęśliwego wyjścia zamąż. Ksiądz Poseł przestrzega bardzo przed takimi wyjazdami i przed tego rodzaju małżeństwami. Małżeństwa te są bardzo krótkotrwałe i kończą się zwykle nieszczęśliwie dla żony ciężką weneryczną chorobą.

*V. Sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego.*

1. Sprawozdanie z działalności rocznej Związku Kobiet Pracujących zdawał w Ostrowie Sekretarz Generalny Związku Kobiet Pracujących. Stowarzyszeń liczy Zw. Kob. Pracujących około 70 — 76. W tych Stowarzyszeniach jest zorganizowanych 7.500 kobiet.

Znacznie szersze sfery obejmuje Związek swoją działalność oświatową. Wydawana przez Związek Kobiet Pracujących Gazeta dla Stowarzyszeń osięga bowiem w ostatnich miesiącach liczbę abonentek 21.000. Związek Kob. Pracujących urządził w roku 1924-25 w swoim Domu kursy wieczorne kucharstwa, i cukiernictwa. Związek Kobiet Pracujących poczytuje sobie za specjalną zasługę, że umie się dostosować do potrzeb aktualnych swojego społeczeństwa. W szeregach naszych gromadzą się przedewszystkiem kobiety zarobkowujące, to znaczy takie osoby, które już od 14 roku życia zniewolone są pracować zarobkowo, na utrzymanie swoje poza domem, dom więc własny i kuchnię widzą zaledwie wieczorami, gdy wracają na spoczynek nocny. Nie mogąc przerywać pracy zawodowej na czas dłuższy, osoby te zwykle w młodości nie mają najmniejszej sposobności do przygotowania się do tych zajęć domowych, które później czekają każdą kobietę — Gospodynią. Szkoły nasze powszechne dziewczętom polskim wykształcenia potrzebnego w tej mierze nie udzielają dotychczas. Kuchnie uczelnie w szkołach powszechnych są albo przeciężone albo wcale nie używane. Zważywszy więc, że kobieta polska pracująca zawodowo od wczesnej młodości niema sposobności kształcenia się w gospodarstwie domowem, urządził Związek Kobiet Pracujących w Domu swojm wieczorne kursy. Kursy prasowania, kursy kucharstwa i kursy cukiernictwa. Kursy te miały uczennic w roku sprawozdawczym 253. W dyskusji nad kursami wieczornymi wpłynął ze sfer delegowanych taki wniosek:

*Rezolucja:*

Związek Kobiet Pracujących prosi odnośne władze

1. o utworzenie nowej kuchni przy naszych szkołach powszechnych w Wielkoposce.
2. O nadanie wykształceniu przyszłych nauczycielek ludowych kierunku więcej praktycznego to jest domowo - gospodarczego, żeby nauczycielki mogły prowadzić w szkole powszechnej kuchnię — uczelnią.
3. o przyznanie pewnej subwencji na kursy wieczorne Związkowi Kobiet Pracujących.

2. Związek Kobiet Pracujących urządził w roku sprawozdawczym w swoich lokalach w porozumieniu z Magistratem Poznańskim *pierwszą poradnię w Poznaniu dla Matek ślubnych.* Dotychczasowe poradnie miały raczej charakter policyjny, uczęszczały bowiem do tych poradni przeważnie matki nieślubne. Związek Kob. Pracujących prosi swoje zarządy, żeby istniejącymi już poradniami się zainteresowały, a w tych powiatach wielkopolskich, w których dotychczas poradni niema, o otwarcie poradni w Radzie Miejskiej lub w Sejmiku Powiatowym zabiegały.

3. Po pierwszy raz w Polsce zorganizował Zw. Kob. Pracujących w roku sprawozdawczym *wykłady o małżeństwie,* które cieszyły się niebywałem powodzeniem. Wykłady te zostały powtórzone w Bydgoszczy w Inowrocławiu oraz innych miastach Poznańskiego z poręki naszych Stowarzyszeń.

4. Po raz pierwszy w Polsce obchodził Zw. Kob. Pracujących na wielkiej Sali Domu Królowej Jadwigi *święto „Matki".* Święto to będzie tego roku w Poznaniu powtórzone. Na prowincji Stowarzyszenia nasze święto to również już obchodziły. (Inowrocław). Z pośród delegowanych odzywa się propozycja, żeby nasze szkoły powszechne i inne uczelnie temu świętu szczególną poświęciły uwagę. W Gazecie dla Kobiet otworzył Związek stałą rubrykę dla święta Matki.

5. Związek wydał tego roku pierwszą książkę własnym nakładem w ilości 3.000 egz.

Rok 1924-25 uprawnia Związek Kobiet do nadziei jak najlepszych.

Stowarzyszona J. W-gowa.

---

# Garść wrażeń z Holandji.

Inny kraj — inny obyczaj mówi przysłowie. Jednakże nie dowodzi ono, że pożytecznych, dobrych obyczai i zwyczai innych krajów nie mielibyśmy sobie przyswoić. Będąc długie lata w Holandji, miałam sposobność przypatrzeć się z bliska narodowi holenderskiemu. Ma on swoje wady, ale ma i zalety *tak piękne, że duszą całą pragnęłam by niejedne z nich móc przeszczepić do naszej ukochanej Polski.* — Postarałam się zebrać garść wrażeń holenderskich, w nadziei, że Szanowni Zebrani z przyjemnością zaznajomią się z tym dla nas zupełnie obcym krajem i narodem, i ich dodatnią i ujemną stroną charatkeru.

Zwyczaje i obyczaje Holendrów są tak odmienne od naszych, jak i ich klimat. Bez przesady można powiedzieć, że cały rok jest „smutne niebo w Holadii". Wiosna

odznacza się tam strasznemi wichrami i—kwiatami! Powietrze przesycone wilgocią Morza Północnego, jest przenikliwie zimne. — Gdy w marcu, a często już nawet w lutym słońce raz i drugi wyjrzy z poza ołowianych opon, natychmiast pokazują się, jak gdyby różczką czarodziejską wywołane, najpierw różnobarwne krokusy, nie pojedyńczo, ale całe pola przynoszą pozdrowienie wiosny w półśnie jeszcze będącej naturze. Zaraz po nich cudne rozkwitują hiacenty, przepełniając powietrze miłą wonią. Jak daleko oko zasięgnąć zdolne, nic innego nie widać, jak tylko jeden kwiecisty kobierzec. Okolice pomiędzy Haarlemem i Lejdeną szczególnie obfitują w hodowlę tych kwiatów. Gdy hiacenty w pełnym są rozkwicie, rozpoczynają tulipany i narcyzy swe panowanie. Hodowla powyżej wymienionych kwiatów jest jedną z głównych gałęzi handlu, który łączy ten mały kraj z nieomal całym światem. W czasie rozkwitu przybywają z dalekich okolic, z obcych krai, Anglji, Francji, nawet z Ameryki i innych części świata, lubownicy tych wspaniałych kwiatów, by na miejscu podziwiać ten przepych natury, te przecudne dzieci Flory.

Ruch na trakcje pomiędzy Amsterdamem a Hagen równa się wtedy ruchowi wielkomiejskiemu.

Nieprzejrzane tłumy ludu bądź to spacerem bądź na rowerach koł. mot., autom., to znowu bryczkami pospolitemi, lub też wykwintnemi powozami przeciągają tym traktem, by napawać się widokiem i wonią tego uroczego kącika Holandji. Tylko do uczucia do serca Polaka nie przemawiają te pola ukwiecone. Mimowoli przychodzą tedy na myśl łany nasze polskie i dusza polska rwie się:

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych....

W maju kończy się era kwiatowa. Maj, ten cudny miesiąc maj, opiewany przez poetów! — Wątpie jednak, czy znajduje się choć jeden holenderski poeta, któryby maj holenderski z serca opiewał, bo wiatry północne, które są jego przywilejem, czynią go wprost nieznośnym. Lato jest bardzo zmienne, jedyny miesiąc wrzesień cieszy się nieomal rok rocznie piękną, stałą, jesienną pogodą. Po nim nastaje prawdziwa jesień holenderska; deszcze nieprzerwane i wichry! To też Holendrzy tak są przyzwyczajeni do ponurych dni, że gdy piękny, słoneczny dzień się zdarzy, to narzekają na ból głowy...

Vita.

ciąg dalszy nastąpi.

## Ś. p. Katarzyna Krawczykówna

urodziła się dnia 23 października 1880 r. we wsi Skrzypno w powiecie pleszewskim. Rodzice pobożni, wychowali córkę bogobojnie w zasadach naszej świętej Wiary, wszczepiając w nią od dziecka miłość gorącą do Serca Jezusowego do Najświętszej Marji Panny.

Ukończywszy chlubnie w roku 1894 szkołę ludową w Grabiu, gdzie ojciec jej był włodarzem, przez szereg lat pracowała na wsi przy boku rodziców. Ale umysł jej, żądny wiedzy, rwał się domiasta.

W roku 1912 przybywa do Poznania, a objąwszy obowiązki „służącej do wszystkiego" w domu p. Cichowiczowej na Jeżycach, dzieli z swą panią dolę i niedolę wiernie, z prawdziwem przywiązaniem aż do zgonu.

Jako sekretarka, a później przewodnicząca założonego ramienia Związku Kobiet Pracujących przed 3-ma laty na Jeżycach Stowarzyszenia Służby Żeńskiej, pracuje gorliwie, z poświęceniem dla dobra stowarzyszenia, stosując w czynach hasło: „Dla Boga bliźnim służ" — świeci na ogół dobrym przykładem, ciesząc się zaufaniem, oraz szczerem przywiązaniem współdruhen.

Była wiernem kochającem dzieckiem Marji, nad wyraz gorliwą zalatorką w w Apostolkiej Modlitwy, członkiem Bractwa Przenajświętszego Oblicza Pana Jezusa, pilną dziesiętniczką w Misyjnem Jeżyckem Kole Parafjaniem, zelatorką w Żywym Różańcu Panien.

Nie zaniedbując swych domowych obowiązków, co rano spieszyła na mszę świętą, aby z błogosławieństwem Bożem rozpocząć zwykłą pracę codzienną.

W chwilach wolnych nie ustawała w pracy nad własnem samokształceniem. Jako delegatka na V-ty Zjazd Katolicki w Gnieźnie, wypracowała obszerne i szczegółowe sprawozdanie, które wygłosiła potem na zebraniu plenarnem Służby Żeńskiej.

Zdawała też sprawę pismiennie z pielgrzymki do Częstochowy, z kursu kucharstwa, a odczyt jej: „O obowiązkach dobrej służącej" pobudził niejedną z druhen lepszego pojmowania i wypełniania swych obowiązków.

Ogólną uwagę zwróciła na posiedzeniu zarządów poznańskich Związku Kobiet Pracujących wykładem: „Pierwszy kurs kucharstwa". Artykuł ten był wydrukowany w Gazecie dla Kobiet w lutym roku 1925.

Ostatnią swą pracę na zadany jej temat: „Dlaczego pracuje w Stowarzyszeniu?" wygłosiła na posiedzeniu Zarządu Związku Kobiet Pracujących.

Chociaż często i poważnie zapadała na zdrowiu i stale w ostatnich czasach była pod opieką lekarską, nie oszczędzała się nigdy.

Była skromna, uczynna i ofiarna. Strój wiejski zachowała do końca. Uznając zasługi i dzielności śp. Katarzyny chciał Związek na Zjeździe w Ostrowie wybrać ją do Swej naczelnej Rady — do Rady Głównej Związku Kobiet Pracujących. Bóg sprawą inaczej pokierował.

Długa, bo 4-o miesięczna choroba, którą znosiła ze spokojem i cierpliwością, wyczerpała doszczętnie jej siły.

Dnia 24-go czerwca rb. dusza śp. Katatrzyny uleciała do Boga.

Śmierć przyjmowała z pokornem poddaniem się Woli Bożej.

Zgasła w szpitalu pozostawiając po sobie szczery żal nietylko w sercach tych, co się z nią bliżej wżyli, lecz także wśród wszystkich, którzy ją znali.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

E. Cich.

## Od Sekretarjatu:

1) Gostyń na dom 10 zł. —
2) Panie Skarbniczki prosi Sekretarjat Generalny o łaskawe wczesne nadesłanie do biura naszego pieniędzy. —
3) Na blankietach wypisać należy dokładnie, na jaki cel przeznacza się pieniądze, — czy za gazetę, czy za książki. — czy jako składkę od stow. —
4) Polecamy śpiewniczki dla stowarzyszeń; do nabycia w biurze naszym. — Pieśni 112; cena 25 groszy dodatek do tego 15 groszy. —
5) Polecamy książkę „Jak ubiera się kobieta" — w cenie 1.40 zł. —
6) Na wieczorne kursy kucharstwa i cukiernictwa przyjmu je się jeszcze zgłoszenie. —
7) Polecamy naszą poradnię dla matek i niemowląt — otwarta w środę i w sobotę od 2 — 3 ciej pop. Udziela się bezpłatnie porady lekarskiej. — Można zapisać się na członka wspierającego poradnię.
8) Stowarzyszenie w Osieku, Wyrzysku, Żyw, Róż. w Kościanie i Krotoszynie prosimy o uprzejmą odpowiedź w sprawie Gazety dla Kobiet.
9) Rozpowszechniajcie naszą Gazetę.

# Nie wpuszczaj alkoholu za próg Twego domu.




**Śmiertelność, spowodowana używaniem trunków alkoholowych wzrasta w czasie powojennym w szalonem tempie. Gdy w roku 1920 alkohol zabierał jednego człowieka na sto tysięcy ludności, to w roku 1923 zabiera ich trzech i dwie dziesiąte. Flaszki powyższe wskazują obrazowo jak śmiertelność z powodu alkoholu wzrasta.**

## Święty Michał Archanioł.

W szeregu świętych, których cześć zaleca Kościół Powszechny, zajmuje święty Michał zupełnie odrębne stanowisko. Nie należy bowiem ani do ludzkości, ani nie jest umieszczony na ołtarzach jak inni święci dla cnot, wykonywanych za swego ziemskiego żywota.

Św. Michał znanym jest z powodu zwycięstwa, odniesionego na d zbuntowanemi aniołami.

W Starym Testamencie wspomina o nim prorok Daniel, jako o szczególnym opiekunie narodu wybranego, w Nowym zaś apostoł Juda przypomina dawne poddanie o walce, którą św. Michał stoczył z szatanem o zwłoki Mojżesza. W starych kronikach czytamy o objawieniu się św. Michała przy końcu V. wieku we Włoszech- gdzie przy górze Gargano, w bliskości morza Adrjatyckiego, znajduje się kościół pod jego wezwaniem. W grocie pod ową górą znaleziono ołtarz, przykryty purpurowym obrusem, który uważano za dzieło Archanioła. Modlitwy w grocie bywały szybko wysłuchiwane w czasie zarazy odłam ki skały chronił pielgrzymujących od choroby i śmierci Gdy podczas morowego powietrza papież św. Grzegorz Wielki (490 — 506) prowadził po ulicach Rzymu celem uproszenia zmiłowania Boskiego procesję, ujrzał anioła, chowającego miecz do pochwy na szczycie grobowca cesarza Hadrjana. Od tej chwili zaraza zaczęła ustępować a ludność Rzymu przypisała to św. Michałowi. Nazwano zatem grobowiec cesarski Zamkiem św. Anioła i wzniesiono na nim posąg św. Michała i zachowany naszych czasów.

Ale najsławniejszem objawieniem się św. to owa niebiańska zjawa Archanioła, którą ujrzała prosta, francuska dziewczyna, Joanna d'Ark w czasach up. Francji ujarzmionej przez Anglików w wieku XV. Św. Michał, walczący o boże i sprawiedliwe dzieła, zachęcił młodą pastuszkę do obrony kraju, posłał ją do tułającego się Króla i natchnął taką odwagą, przezornością i męstwem, że powierzono jej dowództwo wojska francuskiego, j którem zwyciężyła Anglików, a Królowi przywróciła tron i koronę. Wzięta później do niewoli przez wrogów, została Joanna d'Ark spaloną na stosie. W uznaniu czystości i świętości jej życia, szczególnie nad nią łaski bożej, cnót bohaterskich oraz męczeńskiej śmierci, ogłoszono w zeszłym roku Joannę d'Ark, zwaną także Dziewicą Orleańską, jako błogosławioną.

Św. Archanioł występuje zawsze jako duch walki ze złem, z szatanem i pokusami. Dlatego tak często bywa wzywany w modlitwach liturgicznych. Wielki papież Leon XIII. miał do niego tak szczególne nabożeństwo, że nakazał kapłanom, żeby po każdej cichej mszy św. odmówili z ludem modlitwę do św. Michała Archanioła.

Z szczególniejszem też nabożeństwem odnoszą się do niego wierni, budując ku jego czci kościoły i kaplice, umieszczając obrazy i figury. Że wspomnę tylko bardzo ładny witraż, czyli obra okienny, po prawej stronie w Kościele św. Marcina w Poznaniu, oraz rzeźbę w Górce Duchownej nad wielkim ołtarzem.

Św. Michał nie tylko walczy ze złem, ale prowadzi także dusze do nieba. Stąd wyobrażają go na obrazach z wagą w ręku ważącego czyli oddzielającego złe i dobre uczynki ludzkie, podług słów pieśni: „Książe niebieski, święty Michale — W dzień sądu Boga na trybunale — ty sprawy ludzi kładziesz na szale — Więc od wiecznego wyzwól więzienia — Dla najsłodszego Jezus imienia" i t. d.

Częściej jednakże przedstawiają nam św. Michała jako skrzydlatego rycerza z mieczem w dłoni, miażdżącego u swych stóp szatana w postaci węża, lub smoka. Skrzydła u ramion odróżniają go od świętego Jerzego, który także walczył z dzikiem potworem. Za patrona obierają św. Michała płatnerzy t. j. wytwórczy broni i fabrykanci wag. Szczególniejszym jednak patronem jest święty Archanioł dla nas wszystkich, którzy zwalczać mamy zło na świecie i zło w sobie.

Dużo pożądliwości, dużo pychy jest w czasach obecnych!

W rodzinie, na ulicy, w towarzystwie i na zabawie!

Wzywajmy gorąco pomocy niebiańskiego szermierza św. Michała!

„Ilekroć złą myśl w duszy, myśl dobra zwycięża — Tylekroć św. Michał strąca z nieba węża".

# Święto Matki w Stanach Zjednoczonych.

Dzień 10-ty maja, obchodzony uroczyście w Stanach Zjednoczonych, poświęcony jest pamięci i czci matki. Podczas wojny światowej ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson ustanowił to święto, które od ego czasu stało się uroczystością narodową. W dniu tym każda kobieta matka otrzymuje od swoich krewnych i znajomych wiązanki kwiecia, życzenia i upominki. Stany Zjednoczone czcząc w tym dniu godność macierzyństwa, a jednocześnie święto to jest związane z oddaniem hołdu i czci dla poległych żołnierzy, synów bohaterskich matek. Połączenie tych uroczystości świadczy o zrozumieniu wielkiej idei poświęcenia dla Ojczyzny tego co się ma Najdroższego, życia dziecka. Kobieta zdolna do takiego poświęcenia, ta która wychowując syna wpaja w niego święty obowiązek obrony ojczystego kraju, poświęcenia życia w razie potrzeby, jest bohaterką, czczoną przez naród amerykański. To też w dniu tym spieszą na groby poległych żołnierzy tysiące ludzi, ażeby uczcić pamięć bohaterów, rzucić wiązankę kwiecia na ich mogiły. Istnieje w Stanach Zjednoczonych organizacja kobieca, nosząca nazwę: „Matki wojenne"! To tysiące kobiet, które straciły synów swoich podczas wojny światowej. Im zawdzięczamy cudowną, uroczystość, której byłyśmy świadkami podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych w dniu 10-ym maja r. b., a która niezapomniane wrażenie wywarła na wszystkich delegatkach 40-tu Państw, zebranych w tym czasie w Waszyngtonie, z okazji odbywającego się tam kongresu Międzynarodowej Rady Kobiet. Waszyngton, stolica Stanów Zjednoczonych, jedno z najpiękniejszych miast, jakie kiedykolwiek widziałam, słusznie nazwane być może miastem ogrodem; tonie bowiem całe w zieleni wspaniałych drzew, i kwietników. Ponad wszystkiem góruje jeden z największych pomników świata, obelisk z białego marmuru, kolumna Waszyngtona. Parę kilometrów od miasta oddalony, leży w olbrzymim parku, cmentarz wojskowy Arlington. Tam spoczywają zwłoki żołnierzy ze wszystkich wojen amerykańskich, a więc wielkiej wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Wojen Mieszkańskich, a także z ostatniej wszechświatowej wojny. Groby ich oznaczone małemi tabliczkami, ustawionemi rzędami jedna obok drugiej. Gdzieniegdzie wznosi się większy pomnik lub krzyż kamienny wyższych rangą wojskowych. Pośrodku cmentarza wspaniały budynek w stylu greckim z białego marmuru, otoczony w półkolu rzędem białych kolumn. Po środku dziedziniec w rodzaju stadjonu z ławkami amfiteatralnie ustawionemi. Tam odbywają się wszystkie uroczystości narodowe, poświęcone pamięci poległych żołnierzy. W kilku salach tego pięknego gmachu mieszczą się różne pamiątki historyczne, odznaczenia pułków, sztandarów i wojskowych spoczywających na cmentarzu. Na przeciwko mauzoleum, otoczony wysmukłemi cyprysami stoi skromny biały sarkofag z marmuru, to grób „Nieznanego Żołnierza". Wielotysięczny tłum zapełnił w dniu 10-tym maja cmentarz w Arlington. Przy wejściu do mauzoleum gdzie odbywać się miała uroczystość, „Matki Wojenne" wręczały przybywającym gwoździki białe i czerwone, pierwsze otrzymywały osoby, które straciły już matkę, drugie te, których matki żyją. Dwie orkiesrty wojskowe przygrywały kolejno podczas uroczystości. Na estradzie przedstawiciele najwyższych władz wojskowych, różnych organizacji społecznych, kilku gubernatorów sąsiednich Stanów i Prezydjum Rady Międzynarodowej Kobiet z przewodniczącą lady Aberdeen na czele. Liczne przemówienia, przeplatane śpiewami i orkiestrą wypełniają program uroczystości. Powiewają sztandary narodowe, słońce majowe złoci biel marmuru greckich kolumn, ponad głowami tłumów unoszą się liczne samoloty, rzucając kwiaty na groby żołnierzy. Widok to niezapomniany, nastrój mas uroczysty, poważny. Myśl nasza biegnie w dalekie strony, na te pola nieznane i niwy, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki naszych nieznanych żołnierzy, którzy walcząc o wolność i niepodległość swojej ojczyzny, rozsieli koście swoje po całym szerokim świecie. Nieznani, zapomniani, w obcej stronie, za świętą sprawę ukochanej Ojczyzny! Nie pokropiła ich samotnego grobu łza matki, a nawet skromny krzyżyk nie znaczy miejsca ich wiecznego spoczynku. Bujna trawa porosła mogiły, obca ziemia ich przygarnęła! Przebrzmiały słowa, umilkły orkiestry, pochód uroczysty podążył do grobu Nieznanego żołnierza. Składają wieńce i kwiaty, sarkofag cały pokryty zielenią i kwieciem. Na zakończenie uroczystości cztery dziewczynki w bieli u stóp sarkofagu wypowiadają okolicznościowe wiersze, wypuszczając cztery białe gołąbki, które lecą na wszystkie cztery strony świata niosąc poległym tam żołnierzom nieznanym pozdrowienia i łzy matek. Pamiętają o nich ci, którzy stali się twórcami tej uroczystości! A nasi nieznani żołnierze w obcych stronach świata? kto o nich myśli, kto pamięta? Kto uczcić potrafi te matki, które ich wysyłały na bój? Gdybyśmy wzorem Ameryki, stworzyli w Polsce święto Matki, połączone z uroczystością uczczenia pamięci poległych, dalibyśmy dowód wskrzeszenia staropolskiej tradycji czci dla matek chrześcijańskich, podnieślibyśmy godność macierzyństwa, poniewieranego częstokroć w dzisiejszych czasach, rozluźnienia więzów rodzinnych i obyczajów. Święto Matki przypomniałoby młodym pokolenim obowiązek poszanowania tych, które im życie dają, wzmocniłoby znaczenie rodziny i powagę macierzyństwa. Stwórzmy Święto Matki w całej Polsce, niech ono przypomina nam stale obowiązki i zadania rodziny chrześcijańskiej, wychowywanej dla szczytnego obowiązku służenia Bogu i Ojczyźnie przez Matkę Polkę, godną miana „Matki" i „Polki".

*M. Holder - Eggerowa,*
poseł na sejm — Warszawa.

---

# Gra o życie.

*(z kalendarza ilustrowanego).*

Było to w lecie w 1923 roku, gdy półwysep Hel zaludnił się przybyszami z całej Polski, którzy nad morzem szukali wytchnienia i pokrzepienia. W dnie słoneczne plaża roiła się od ludzi obojga płci i wszelakiego wieku. Jedni pluskali się w falach morskich, często poraz pierwszy widzianych, inni po kąpieli morskiej używali kąpieli słonecznej na piasku nadmorskim. Każdy chciał wrócić do domu jak najbardziej opalony, więc piekł się na słońcu z całem poświęceniem i bezprzykładną cierpliwością. Tworzyły się grupy znajomych, którzy podczas opalenia się na słońcu opowiadali sobie rozmaite „historje" dla skrócenia czasu. W jednej z takich grup podczas dnia bardzo upalnego, gdy gruby i tłusty pan Damazy Piórkiewicz rozpostarł nad sobą parasol, wołając, że się roztopi, córka jego panna Janka, rzekła do swojego sąsiada.

— Czekamy od trzech dni na pańską opowieść. Uważa nas pan może za niedogodnych jej wysłuchaniu?

— Przeciwnie, obawiam się, że moja opowieść nie godna takiej, jak pani, słuchaczki — odparł zagadnięty sąsiad, porucznik wojsk polskich.

— Co tam prawić o godności! — zawołał pan Piórkiewicz. — Niech pan porucznik tylko opowiada.

— Skoro to nic wesołego zauważył porucznik.

— Jak nas ciarki przejdą, to będzie lepiej na ten upał — zawyrokował pan Piórkiewicz.

— Jesteśmy widocznie niegodni tej opowieści — powtórzyła panna Janka, której zawtórowały dwie przyjaciółki.

— Skoro tak, to opowiadam czemprędzej — odrzekł porucznik. — Było to podczas wielkiej wojny na froncie bukowińskim. Służyłem jako ochotnik w legjonach i zostałem zamianowanym plutonowym. Znajdowałem się na wysuniętej placówce, którą Moskale ostrzeliwali nieraz dniami i nocami wszelkiego rodzaju pociskami działowymi Okopaliśmy się wzorowo i w głębokim rowie słuchaliśmy cierpliwie tej kanonady. Mieliśmy rozkaz trzymania się

za wszelką cenę na tej plac. Wiedziałem, że mogę ufać mojemu oddziałowi. Kapral Ziemba oświadczył imieniem „legunów' bardzo uroczyście:: „Jakem był w Krakowie, tom się trzymał mojej Frani, a teraz to się będę trzymać tego rowu". Nie ma co mówić, trzymali się dzielnie prawie do ostatniego.

Porucznik przerwał na chwilę jak gdyby wspomnienia poniosły go na ową placówkę poległych towarzyszów broni, a potem opowiadał dalej:

— Obok nas w sąsiedztwie znajdował się oddział wojska ausrjackiego pod wodzą porucznika. Był on również wysuniętą placówką, ale miał o wiele lepsze położenie od naszego, był bowiem zasłonięty wzgórzem. Legjoniści z mojej placówki i żołnierze austrjaccy odwiedzali się nawzajem i utrzymywali wcale przyjacielskie stosunki. Porucznik austrjacki odwiedzał mnie z początku bardzo często, później atoli bardzo rzadko. Istniały do tego dwa powody. Przedewszystkiem ja nie grałem i nie gram obecnie w karty, a porucznik austrjacki był namiętnym amatorem wszystkich gier hazardowych. Wojsko nie wiele go obchodziło, i już po bardzo krótkiej znajomości przekonałem się, że był lichym żołnierzem. Drugim powodem oziębienia się naszych stosunków było to, że wogóle charakter jego był dla mnie podejrzany. On to wyczuł i odsunął się odemnie. Czasami tylko stykaliśmy się przy wspólnej herbacie, która nigdy nie trwała długo.

— A jakiej on był narodowości? — zapytał pan Piórkiewicz.

— Nie wiem — odparł porucznik. — Nazywał się Nessar, mówił pięcioma językami, znał całe państwo austrjacko-węgierskie, ale nie przyznawał się do żadnej narodowości. Naród, ojczyzna były dla niego widocznie rzeczami obojętnemi. Nigdy o nich nie wspominał. Pewnego dnia przybył do nas oficer z komendy i oświadczył mnie i Nesserowi, że albo mój oddział, albo też jego ma uskutecznić wypad wywiadowczy na front rosyjski. Ponieważ komenda — jak mówił przysłany oficer — nie wiedziała, który oddział w ostatnich czasach poniósł więcej trudów wojennych, na tkóry więc przychodziła kolej wywiadów, przeto rozkazała, ażebyśmy się obaj co do tego porozumieli. Nessar chciał na mnie przerzucić niebezpieczny wywiad i wystąpił w obronie swojego oddziału, ale przysłany oficer powtórzył rozkaz komendy, zawrócił konia i odjechał.

— Co będzie? — zapytał Nessar.

— Co ma być, jeden z oddziałów musi udać się na wywiad — odparłem — Który pójdzie musimy uczciwie po żołniersku rozstrzygnąć,

Nessar spoglądał na mnie z pod oka przez długą chwilę, a potem odezwał się:

— Niech rozstrzygnie los. Nikomu nie będzie krzywda.

— Wylazł z niego hazardowy gracz — zauważył filozoficznie Piórkiewicz.

— Coś gorszego — odrzekł porucznik. — Ale o tem potem. Nie wiem dla czego, dosyć, że zgodziłem się na propozycję Nessara. Kości rozstrzygnęły, kto z nas miał pójść na wywiad. Przegrałem. Nessar z obliczem uśmiechniętem pożegnał mnie czule, a ja udałem się do mojego oddziału. Miałem uczucie, że śmierć idzie tuż za mną, krok za krokiem. Ale gnębiła mnie o wiele więcej myśl o moich żołnierzach. Ilu ich wróci z wywiadu?

Porucznik przerwał znowu swoje opowiadanie, znowu go wspomnienia poniosły na daleką placówkę wojenną. Po długiej przerwie zaczął dalej opowiadać:

— Udałem się na tę śmiertelną wycieczkę z legjonistami, którzy zgłosili się sami na ochotnika. Wróciliśmy na trzeci dzień, ale nie wszyscy. Wróciła nas połowa. Znużeni śmiertelnie towarzysze moi legli do snu, a ja odłożyłem to na później, musiałem bowiem zdać najpierw pisemny raport w komendzie. Podczas pisania przyszedł do mnie obcy zupełnie porucznik austrjacki i przedstawił się jako mój sąsiad i następca Nessara. Zapytałem, co się stało z Nessarem.

— Uwięziony — odpowiedział mój nowy sąsiad. — Dawno mu się to należało.

— Za co uwięziony? — pytam zaciekawiony.

— Za fałszywą grę w karty. Dochodzenia trwały długo. Podczas aresztowania znaleziono u niego stos fałszywych kart i kości — rzekł mój nowy sąsiad.

— A to kanalja — zawołał p. Piórkiewicz.

— Opowiedziałem mojemu nowemu sąsiadowi historję o wyprawie wywiadowczej, na co mój nowy sąsiad zauważył krótko:: „I to mu nie pierwszyzna".

— Kanalja! — powtórzył p. Piórkiewicz.

— Było ich sporo rozmaitego rodzaju — dorzucił porucznik. (—)

# Okręgowi Poznańskiemu Związku Kobiet Pracujących.

Wyrażamy niniejszem nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za tak udatną, miłą, dobrze zorganizowaną wycieczkę, jaką za Jego inicjatywą i staraniem odbyliśmy w niedzielę, dnia 19 lipca rb. Zadowolenie było ogólne, to też z ust uczęstniczących słyszało się tylko słowo uznania i zadowolenia z tak przemile spędzonych godzin na świeżem powietrzu. Dla nas pracownic przeważnie skazanych na całodzienną pracę wśród dusznych murów miasta była to prawdziwie zdrowotna kąpiel ciała w promieniach słonecznych i ożywczych a świeżych falach powietrznych. A grzało nam słońce złotemi i tęczowemi kolry wśród fal warcianych, że zdawało się patrzącym z parowca, że to nie woda nas niesie, lecz roztopione złoto. Przy dźwiękach swojskiej muzyki mknęliśmy hyżo, a serca rosły z uciechy. Wszystko było według programu: powietrze, słońce, zieleni pod dostatkiem. Pogoda choć było nieco za gorąco, wprost bajeczna, zapewne przez stowarzyszone uproszone u Boga. Nadprogramowe było ogólne przepłukiwanie żołądka, celem orzeźwienia, wodą z rogalińskiego zdroju, co nam doskonale posłużyło. I tak poczciwa rogalińska woda nas niosła i ta sama woda krzepiła. Nastrój był wyśmienity, serca radosne, buzie uśmiechnięte, duch ożywiony, że człowiek czuł się jak w raju. Połączyło się piękne z pożytecznem, bo zwiedzając zamek rogaliński miałyśmy sposobność podziwiać piękne obrazy tamtejszej galerji, wspaniałe, bardzo drogocenne dzieła szuki. Chociaż do tego potrzeba znawstwa sztuki malarskiej, to jednakże zawsze odnieśliśmy korzyść, i użył sobie zmysł piękna, będący w każdym człowieku, no i mamy wyobrażenie co kryją nasze polskie zamki za wspaniałości. Jednem słowem było prześlicznie tylko, że za szybko przeminęło. A, że człowiek jest pięknych rzeczy niesyty, więc jeszcze raz prosimy Związek uprzejmie o drugą wycieczkę w b. lecie.

Stowarzyszone serdecznie wołają „Bóg zapłać" za już — i prosimy o więcej.

Łączy wyrazy prawdziwego poważania

*Fr. Skołudzianka*

Przewodnicząca „Oświata Jeżyce"

# O plamach.

Plamy od owoców, wina czerwonego, czekolady, kawy, wywabia na białych obrusach, najskuteczniej chlorek rozpuszczony w gorącej wodzie, woda Jawelska, albo gaz z siarki.

Gdy zmaczamy wodą obrus splamiony sokiem owocowym i potrzymamy obrus nad palącą się siarką, spostrzeżemy, że plama po chwili znika. Ale gaz, wydobywający się z palącej się siarki niszczy barwniki, t. zn. kolory tkań. Dla tego nie wywabiaj plam na kolorowych tkaninach za pomocą siarki. Materjały kolorowe, poplamione, wyprać najlepiej w wodzie mydlanej- lub w amoniaku.

Plamy atramentowe z białych tkanin zmywa się mocnym spirytusem, kwasem cytrynowym. Zmywaj za

wczasu; Im starsza plama, tem trudniej ją wydobyć! Tłuste plamy na ubraniach wełnianych i płóciennych najłatwiej wywabić przez zmydlenie lub przez amoniak. Z delikatnych tkanin wywabia się tłuszcze benzyną, eterem, albo amoniakiem. Z benzyną obchodź się bardzo ostrożnie!!! Używaj jej jedynie przy świetle dziennym, z daleka od ognia, ażeby uniknąć nieszczęśliwego wypadku!! Smoły rozpuszczają się w tłustem mleku lub świeżym maśle; farby olejne w oleju lnianym lub terpentynie. Po wywabieniu plamy z smoły lub farby, należy jeszcze usunąć pozostającą plamę tłuszczu. Ażeby przy wywabianiu plamy nie niszczyć materjału w ubraniu, sprobuj najpierw środka do czyszczenia na łatce materjału splamionego. Dopiero po przekonaniu się, że środek nie wyrządza szkody barwie, przystąp do czyszczenia splamionego ubrania.

Gab. Żółtowska.

**Redaktorka: Bożena Stelmachowska,**
Poznań, Niegolewskich 16 II.
Sekretarjat Generalny otwarty od 9—3, w czwartek od 9—1 i od 3—6, w sobotę od 9—1.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet" w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.



Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

**Ś. p.**

## Katarzyna Krawczykówna

Przewodnicząca Stowarzyszenia Służby Żeńskiej na Jeżycach zeszła dnia 24. VI. 25 r. z tego świata, przeżywszy lat 44 po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona sakramentami świętymi. Za uczciwą, pełną poświęcenia pracę dla Stowarzyszenia i dla Związku, za ukochanie wspólnych ideałów, niech Jej Bóg da wieczną nagrodę.

**Ś. p.**

## Agnieszka Kujawa

wierna Stowarzyszona zginęła tragiczną śmiercią palącego się domu dnia 22. 6. 1925 r.
R. I. P.

Dnia 26. 4. 25. ś. p.

## Józefa Kościelska

z Stow. Emilji Plater
R. I. P.



## — Stacja opieki nad matką i dzieckiem —

co środę — co sobotę od 2—3.
**— P o z n a ń, Aleje Marcinkowskiego 1. —**

## Stacja opieki nad niemowlęciem

**P o z n a ń, róg Marji Magdaleny i Mostowej co wtorek od 4—5.**
**Tamże kuchnia mleczna codzień 1—2 po poł.**